WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 31 Stycznia / 12 Lutego **№ 11.** Rok 1860.

Kilka uwag nad Pamiętnikiem dla gospodarzy wiejskich, przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiém wydanym.

Pamiętnik dla gospodarzy wiejskich, wydany nakładem Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém (Warszawa, 1860 r., cena złp. 3 gr. 10. Skład główny u Gebethnera i Sp.), jest jedną z prac, najlepiéj i najpraktyczniéj pomyślanych. Są tam zebrane wiadomości, które każdemu rolnikowi codziennie niemal do zastosowania pod rękę przychodzą, a których często w specyalnych dziełkach, nie zawsze i nie wszędzie znajdować się mogących, w kalendarzach zniszczeniu ulegających (dzięki starannemu szwactwu, bo arkusze za otworzeniem książki wypadają), w arytmetykach, solidometryach i t. p. szukaćby nieraz wypadało.

Za wzór do tego wydawnictwa posłużył znany i w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy rozchodzący się w W. Księstwie Poznańskiém, na Szląsku i w Marchii Brandeburskiéj, Kalendarz Lengerkego, do którego prócz rzeczy w samym podręczniku zawartych dołączony jest tomik spory, obejmujący najnowsze próby i doświadczenia w rolnictwie w ciągu roku dokonane, oraz wszelkie postępy w téj gałęzi. Wraz z Kalendarzem kosztuje 5 złp.

Praca ta znakomita, streszczona do najpraktyczniejszéj i najpopularniejszéj formy, bo książeczki kieszonkowéj, z ołówkiem do notat, powinnaby się znaleźć w ręku każdego gospodarza-rolnika. Nie mówi się tutaj o dworach zaopatrzonych w dzieła naukowe, o właścicielach i rządcach posiadających nauki, dla których wszelkie obliczenia techniczne nie przedstawiają trudności; ale z drugiéj strony, rzeczony Pamiętnik mocno zalecić wypada, ażeby się znajdował przedewszystkiém w ręku każdego niższego oficyalisty, bo ekonom nieraz sam sobie zostawiony, z trudnością zdoła zkądinąd wyszukać cyfr zamiany monet, miar, wag, obliczenia robót techniczno-rolniczych, lub liczb potrzebnych do deklaracyj gorzelanych, które źle obliczone, ulegają potém monitom i zwłoce. Zalecić wypada Pamiętnik i z téj przyczyny, że oficyaliści, dla szczupłości funduszów, nie mogą zaopatrywać się w książki drogie, które przy zmianie miejsc najczęściéj zatraceniu ulegają. Zresztą, nikt podobno, bodajby i professor matematyki, nie obejdzie się bez tablic zamiany miar, wag, monet etc., chybaby chciał umyślnie tracić czas na układanie reguł łańcuchowych, gdy za półrubla może miéć dane wyrachowania i cyfry gotowe do użycia, w zastosowaniu praktyczném i codzienném.

Nastręcza się tu uwaga zapewne zbyteczna, że książki podobne, jak Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego, powinny miéć jak najdoskonalszą korrektę, a dokładność cyfr, powinna być tak ścisła, jak w logarytmach. Temu warunkowi, bez kwestyi uczyniono zadość w «Sprostowaniu omyłek,« chociaż zdaniem naszém *sprostowania pomyłek*, jako tytułu nawet, w książeczce tego rodzaju, być nie powinno—dla uniknienia dalszych wątpliwości.

Jak dobrym i celowi odpowiadającym jest wyż rzeczony Pamiętnik, dosyć przejrzéć spis rzeczy. Część Isza służy jako pugilares do zapisywania codziennych notat w gospodarstwie, poczynając od 1 lipca 1860 aż do 1 lipca 1861 r., miesiącami, dniami, rano, w południe i wieczór nawet. Daléj idzie nota wysiewu, nota sprzętu zboża i siana, nota omłotu, wywózki gnoju, stanu i przychodu inwentarza, udoju mleka, próby mleczności krów; wszystko w szematach bardzo praktycznie i dogodnie ułożonych. Tutaj możeby dodać nie zawadziło notę odbioru okowity do magazynu i notę wydatku okowity i wódki. Przedmioty te są również w częstém użyciu na wsiach. Część II, zawiera 47 artykułów, między któremi mieści się nieomal wszystko, cokolwiek w życiu rolniczém przydatném być może, począwszy od tablicy wysiewu na jeden morg nowopolski główniejszych roślin gospodarskich, aż do jarmarków krajowych i zagranicznych. Wszelkie zamiany miar, wag i monet główniejszych krajów Europy, stosunki cen między łasztem, kwarterem, hektolitrem, czetwiertią a korcem polskim, są w Pamiętniku zawarte. Prócz tego, obejmuje ta książeczka wiele pożytecznych najgłówniejszych wiadomości gospodarczych, jak np. tablicę wagi główniejszych gatunków zboża, stosunek wagi mąki do wagi zboża, czas ciężarności zwierząt domowych, czas wysiadywania jaj przez ptastwo, obliczenie ilości paszy dla inwentarza, obrachowanie produkcyi nawozu, oznaczenie czasu potrzebnego do wykonania robót gospodarskich, obliczenie obszerności obór, owczarni, stajni, śpichlerzów, szop na siano—robót ziemnych, grabarskich; sposoby leczenia zwierząt domowych; a nawet dla części urzędowéj, są wiadomości o cenach i przeznaczeniu papieru stemplowego, termina opłacania podatków, i wiele innych wiadomości, dotyczących taryf pocztowych, kolei żelaznych i telegrafów, co do opłat transportowych etc. etc.

Dodać wypada, że przy cenie przystępnéj, papier téj książeczki zaleca się rzeczywiście wykwintością, jest bowiem listowy a dobrze, że nie zupełnie koloru białego; gdyż notowanie na papierze śnieżnéj białości, zwłaszcza wśród promieni słońca, ćmi i psuje oczy, a doświadczenie uczy, że do pisania pod golém niebem, papier koloru więcéj szarawo-niebieskawego, najlepiéj i najdogodniéj służy.

Gdyby miała wyjść nowa edycya Pamiętnika w roku przyszłym (co bez kwestyi będzie miało miejsce); to poważymy się zrobić uwagę, czyliby nie wypadało zamieścić jeszcze tabelki żelaza. Jest to może przedmiot znany praktycznie i nie dający się często pod ścisłe cyfry podciągnąć; ale wiemy także, ile to powstaje kolizyj między wydającymi żelazo z magazynów a kowalami wiejskiemi. Zachodziłaby potrzeba obliczenia w formie tabelki, ile na funcie wyrobionego w pewien sposób żelaza, traci się wagi, niknącéj w zendrze pod młotem kowalskim. Należałoby podać w tabelce, ile funtów żelaza wychodzić powinno na kompletne okucie wozu kolejnego, frachtowego, wasąga, bryki, brony o żelaznych zębach, ma się rozumiéć, danych i przyjętych rozmiarów. Ile waży obręcz z koła od wozu, ile żelazo na pług, na radło; ile mniéj więcéj wyjść powinno żelaza do reparacyi pługa, np. strzalenia i t. d. Są to rzeczy znane wprawdzie każdemu z praktyki i zależą od wielu zmiennych okoliczności, ale może dla kompletu wiadomości gospodarskich nie zawadziłoby podać w tym względzie jakowąś normę.

Pomiar gruntu jest również ważną rzeczą. Nie chcemy tu ubliżać komukolwiek, ale zdarzało się nam nieraz spotkać np. ekonoma, który rozmierzając rolę pod pługi dla oraczy, jeżeli gdzieś nie wypadało orać przez całe stajanko, czyli przez 20 prętów długości, ale dajmy na to, przez prętów $13\frac{1}{2}$, 14, 17 i t. p.; napotykał trudności, w sprawiedliwém rozmierzeniu działków dla oraczy. Nie rzadko wyradzały się ztąd zatargi, nawet nadużycia, których źródłem była tylko niewiadomość. Otóż tabelka obejmująca cyfry

szerokości roli, przy danéj długości takowéj, tak, aby powierzchnia ztąd otrzymana, wyniosła dajmy na to: 180, 200, 250, 300, 350 prętów kwadratowych (w miarę uprawy zamierzonéj, w tęższym lub słabszym gruncie); dałaby łatwy środek dokładnego wydziału roboty, a zapobiegając wymaganiom nad siły człowieka i zwierząt, możeby uchroniła i pracujących i wydzielających roboty od zwłok bałamuctwa czasu, tyle zawsze drogiego w gospodarstwie.

Jeszcze jedna uwaga. W Pamiętniku wartoby było zamieścić tablicę prób cieczy spirytusowych dla dobierających okowitę, oraz tablicę objętości okowity, odpowiadających stopniom tęgości Tralle-sa respective, tyle potrzebną dla sprzedających ten produkt. Możnaby dać tablice podobne dla główniejszych cyfr, a przytém podać formuły, w które wstawione dane jakie bądź liczby, dadzą żądany wypadek. Wszystko to nie zwiększyłoby znacznie formatu książeczki, a przyczyniłoby się znakomicie do jéj większéj jeszcze praktyczności i użyteczności. Nie sądzimy znowu, żeby zamieszczenie wzmiankowanych tablic mogło rzucić jakiś cień nawet sprzyjania, lub niejako tolerowania szerzenia się niewstrzemięźliwości ludu; boć każden gospodarz, jeżeli nie z filantropii, to z własnego interesu pieniężnego dba i dbać powinien, ażeby we wsi nie miał pijaków; ale znowu z drugiéj strony, zaprzeczyć niepodobna, że i przy wstrzemięźliwości powszechnéj, będą niektóre gospodarstwa produkować okowitę, która ma przecież i miéć więcéj może w przyszłości zastosowania w przemyśle i rzemiosłach.

Może być żeśmy się za nadto rozpisali. Wiadomości żądane do skompletowania, jak np. wymiary roli, są nieraz zrosłe z całemi pokoleniami wieśniaczemi; jednak wychodząc z zasady, że wszelkie uwagi, jeżeli mają tylko cel dobra ogółu, szkodzić dziełom nie mogą, ośmieliliśmy się te kilka pobieżnych uwag do wiadomości komu wypada przedstawić. Jeżeli znajdą uwzględnienie, będzie to dla nas nagrodą za dobrą chęć; jeżeli się stanie przeciwnie, to przeświadczenie o takowéj chociaż nam się pozostanie.

Warszawa dnia 3 Lutego 1860 roku.

Flor. Szuch.

Jak gospodarowano dawniéj a jak dziś.

PRZEZ STAREGO GOSPODARZA.

Z Radomskiego, z nad Pilicy.

(Ciąg dalszy.)

Są jeszcze u nas gospodarstwa fantazyjne, które częstokroć rujnują z majątków tych, którzy w jeden przedmiot gospodarczy zwrócone mają oczy; po za tém wszystko się niszczy i marnuje; słudzy nawet swym panom umieją się przypodobać, zyskać względy, chociaż obejrzawszy się na ich niedozór tego co do nich należało, na największą karę zasługują.

Mnie się zdaje, że wszelki inwentarz żywy, zacząwszy od kury do konia, gospodarza interesować powinien, bo jak miastom, mianowicie dużym, nadaje ludność jego ruchy, życie, tak wszelki inwentarz urozmaica i uprzyjemnia wieś.

Przekonany jestem, i nikt nie zaprzeczy, że nawóz wszelaki a mianowicie z inwentarzy jest dźwignią, jest filarem, na któréj ekonomika rolnicza się zasadza, ten dobrze użyty na rolę, wynadgrodzi sowicie gospodarza.

Chów inwentarza w majątku jest koniecznym, jest niezbędnym, którego liczba co rok pomnażaną będzie otrzymaną paszę z gruntu zebraną, w skutku nagromadzonego zeń nawozu.

O ile moje przekonanie sięga, zniknęły z horyzontu ekonomowie rolnicy i żony ich, jacy za dziadów i ojców naszych uprawą ziemi się zajmowali; nie masz już tychże gospodyń, które pielęgnowały i wychowywały cielątka, trzodę chlewną i drób, a przez to wyręczały właścicielkę domu.

Uważam, że zajęciem się w przychowku inwentarzy, należą konie i owce do właściciela, krowy, trzoda i drób właściwém winno być zajęciem szczegółowo gospodyni domu.

Ku pewniejszemu pomnożeniu onéj liczby uważam środek, którego sam od dawna używam, trzymające dosyć koni do wyjażdżki, fornalek i swych ogierów; każdy ze staj nnych ma zapewnione dawniéj złp. 6, dzisiaj gdy ruble są w kursie używane, po rublu jednym od każdego źrebięcia, szczęśliwie przez matkę na świat wydanego.

Doświadczyłem to, że całe me życie nie kupuję koni, tylko swego chowu używam, mam fornalki w dobrym stanie, oszczędzane w pracy i ostrożnie obchodzącego się fornala w ciężkich razach.

Owcarz ma zapewnione po groszy 6 od każdego jagnięcia przychowanego, od każdéj sztuki wybrakowanych, czy to macior lub skopów na sprzedaż po gr. 6, po zł. 1 od barana. Doświadczyłem, że pomorów wielkich i wyniszczenia zupełnego trzody, jak to w wielu miejscach ostatnich lat praktykowaném było, całe me życie nie doznałem.

Pastuchy dostają od każdéj szczęśliwie wycielonéj krowy po złp. jednym; prócz tego gospodyni, prosta kobieta, z prostych młodych dziewek ze wsi w młodym wieku wzięta i nazwyczajona, zajmuje się około nabiału, wydoju i przychówku cieląt, mając w pomoc i inne dziewki.

Cielę na sprzedaż przeznaczone, po dwóch tygodniach się zbywa, lub na kuchnią potrzebuje; cielę na przychowek od odznaczającéj się pod względem mleczności i kształtu matki, ssie swą matkę 6 do 8 tygodni; następnie odsadza się, dostaje do picia parę dni prosto z udoju, dla nazwyczajenia, następnie zbierane mleko i zawolnione, daléj, takież samo wodą coraz więcéj rozbierane, a że w końcu samą wodę zabieloną pije, aż od 12 do 16 tygodni.

Czém lepsze, czy to cielę, czyli jagnię ma z matką pożywienie, tém prędzéj chwyta i nauczy się jeść, któréj w piękném sianie, zgoninach pastewnych, udzielać po troszku a często świeżych; odmiennéj paszy daje się cielętom, które zwykle w zagrodach umieszczane, starsze i młodsze oddzielnie; daje się w jakim statku lub żłobku codzień świeżego ostrego piasku, lub czystéj ziemi, te one chętnie, nawet chciwie jedzą, przez co czyszczą sobie zamulony żołądek i trawienie się tém wzmacnia.

Trzoda chlewna. Niemcy mówią, gospodarstwo świńskie—jest świńskie gospodarstwo, i dla tego. tegoż przychowkiem mało się zajmują i po największéj części od nas z Ukrainy te krociami nabywają (bo to ich Lieb-Speise); i ja się na to zgadzam, lecz żeby gospodyni domu na wieś miała z miasta szynki, salcesony, słoninę, szmalec do pączków i t. p. sprowadzać, pewno każda miałaby sobie to za ubliżenie.

A tak uważam w naszym kraju, gdzie produkta w tak wysokiéj cenie, nie opłaci się, by spekulacyjne gospodarstwo tuczenia trzody chlewnéj prowadzić. Jak wszystko potrzebuje wygody, trzoda wymaga największéj czystości i ziarna, bez tego częste zarazy pomiędzy niemi panują.

Drób na wsi chować jest niezbędną potrzebą, gdzie częstokroć o mięso trudno, lub daleko po niego posyłać przychodzi; u włościan drób kupić, jest po większéj części mizerny i do pożytku nie zdatny.

Gęś jest najmniéj kosztowna a najpożyteczniejsza, ale największe w zbożach, łąkach i pastwiskach szkody zrządza; chować one tylko w dogodnych błoniach przy wodzie można.

Kaczka również pożyteczne stworzenie, lecz wymaga większego dozoru i kosztowniejszego pożywienia.

Indyki, kury, większego jeszcze potrzebują starania, na spekulacyą chowane nie opłacą się, lecz starowna gospodyni domu ma czém przyjąć sąsiadów i sąsiadki, i poszczycić się swą pracą.

Taka gospodyni, prosta kobieta, która do opatrywania wychowana, doznaje od swéj pani względów, i drobne podarunki.

Upewniam, zaręczyć mogę, że oko pańskie jest zawsze potrzebne; jeżeli pan lub pani swego gospodarstwa codzień parę razy, a przynajmniéj raz na dzień nie obejdzie, wszystko widziemy wychodzi z karbów, i bardzo rzecz naturalna, jeżeli służący widzą, że pana i panią własność ich nie interesuje, jakież mogą rościć prawo, by ten służący tyle był zajęty, interesowany co sam właściciel.

Gdzie pan i pani zwiedzają swe trzody, dobytki, przekonać

się można, że stangret, fornal, pastucha i gospodyni do oprzętu, częstokrć nie kontentują się tém, co dla inwentarzy, jakie każdy ma sobie oddane przez pana, jest oznaczone na żywienie, lecz starają się po kryjomu wszelkiego pożywienia extra wyznaczenia dostać, byle trzody ich były w dobrym stanie, pięknie wyglądały. Takie nadużycie, byle właściwy cel miało, nie zasługuje na naganę i przez szpary patrzéć (jakby nie wiedząc o tém) należy, bo tu chociaż nadużywa, lecz dogadza państwu i zwierzęciu.

Raz jeden dziennie zwiedzanie przez samych właścicieli ich trzód więcéj znaczy, jak inny oficyalista dziesięć razy tam będzie.

Jedna jest jeszcze zawada utrudniająca, zniechęcająca w przychówku inwentarzy, a to:

Chłopek nasz nie rad widzi, gdy dwór chowa dosyć inwentarzy, bo dla ich inwentarzy pastwisko się uszczupla; tu nie ma innego środka, jak zachować względem służących, stangretów, fornali i pastuchów zapewnione gratyfikacye, by one ich dochodziły, by wzbudzić zamiłowanie do powierzonego im inwentarza, a przez to przypodobania się państwu, dla otrzymania nadgrody, i te okoliczności, żeby przeważały stosunki zażyłości, przyjaźni, jakie między chłopkami mają lub miéć mogą.

Drugi środek uważam również pod tym względem pożyteczny i skuteczny: by dwory utrzymywały buhajów i knury dla swych włościan bezpłatnie; zniknie u nich ta zazdrość, nabędą z czasem lepszéj rasy bydła, nie zmitrężą czasu szukając o milę lub dwie buhaja i knura, zkąd częstokroć zarazę sprowadzają do trzody.

U mnie płaci przyprowadzający włościanin gruntowy swą krowę do buhaja groszy 10. Pastusze więc i tu zachęta, a dziewce trzodę opatrującéj od knura groszy 15.

Jeszcze raz powtórzę, że takich ekonomów, rolników, jacy za dziadów i ojców byli, nie masz (chyba wyjątkowo i bardzo rzadko), który nieustraszony przez upał słoneczny lub deszcz ciągły, pilnował robocizny w polu a głównie uprawy ziemi przez cały dzień, śniadanie i obiad przynoszono mu w pole, gdzie posiliwszy się spoczął i spokojnym snem pokrzepił siły pod cienistém drzewem, czuły jak zając pod miedzą, poruszał z równego spoczynku robociznę o swym czasie do pracy.

Dzisiejszy p. ekonom, czém więcéj w pieniądzach i ordynaryi wynadgradzany, tém więcéj rości prawa swéj powagi, nie naraża się, coby jego w czémkolwiek zdrowiu (przez przypuszczenie nawet) szkodzić mogło, ochrania się i uważa, że swemu obowiązkowi zadość całkiem uczynił, gdy siadłszy z rana na pańskiego lub swego konika, więcéj dla zdrowia, przejażdżki używając, objedzie robociznę pod dozorem karbowych i włódarzy, i zaledwo wybąknie: róbcie, uwijajcie się dziatwa!—znów do domu, lub w sąsiedztwo do kolegi na pogadankę jedzie.

Jeżeli sam właściciel nie zajmuje się nadzorem, jeżeli takiemu p. ekonomowi po piętach nie depcze, każdy krok jego nie śledzi, dyspozycyi mu nie wydaje, polega na świetnéj, płynnéj wymowie, ten w krótkim czasie z majątkiem pożegnać niech się spodziewa.

W takiém położeniu zostając, nie innego środka, jak pomiędzy włościanami swemi (co najlepsze), lub gdy nię można, dobrze znanych obcych włościan, ze zdrowém wyobrażeniem i rozsądkiem, dobrego prowadzenia się, wybrać na karbowych, włodarzy, w miejscu opisanych pp. ekonomów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Objaśnienia tyczące się handlu zbożowego z Gdańskiem, dla użytku właścicieli ziemi, podane przez dom komissowy Aleksander Makowski et Comp. w Gdańsku.

(Ciąg dalszy).

We wszystkich częściach kraju można dostać celnego ziarna, a przy kolejach żelaznych i komunikacyi statkami parowemi wzdłuż Wisły, łatwo jest wczas zaopatrzyć się w ziarno na zasiew. Brakuje więc tylko u nas dobréj woli i energii, ale ta znalazłaby się, gdyby właściciele ziemi tém się przejąć chcieli, że poprawiając gatunek zboża, dochód ż majątku o 5tą część mogą podnieść. Producenci zboża, zamykając oczy na tak oczywistą prawdę, nie tylko rozmyślnie siebie krzywdzą, lecz nawet wyraźną krajowi robią szkodę, bo za wysłane za granicę zboże, mniejszy kapitał do kraju wprowadzają. Prowincye Królestwa i Cesarstwa nader mało konsumują pszenicy, a cała prawie produkcya przeznaczona jest na wywóz za granicę. Jeżeli więc produkcya ta daje średnie lub niższe gatunki, sprzedaż jest gorsza i trudniejsza, bo zboże polskie nie może wytrzymać konkurencyi z amerykańskiém, francuzkiém i niemieckiém, które starannym doborem ziarna coraz więcéj na targi angielskie wciskając się, nasze z nich wypierają.

Dla bardzo pięknego zboża nie ma złych targów, zawsze się na nie znajdzie kupiec i zawsze się wysoką otrzyma cenę. Przeciwnie zaś ziarno nędzne, nawet przy dobréj pozycyi handlu, z trudnością daje się umieszczać.

Przypuszczając, że polskiéj pszenicy w przecięciu rocznie przychodzi do Gdańska 15,000 łasztów, i że w téj ilości jest $^{2}/_{3}$, to jest 300,000 korcy średniéj lub pośledniéj, która w przecięciu 5 złp. na korcu taniéj się spienięża, to już kraj półtora miliona złp. corocznie najwyraźniéj traci. A gdyby każdy rolnik szczerze o swojéj korzyści chciał pomyśléć, i własny dochód i o tyle podniósłby bogactwo krajowe.

Dziś już powszechniéj starają się o poprawę rasy bydła, koni i owiec, lecz jeszcze mało kto myśli o podniesieniu gatunku zboża, które w naszym rolniczym kraju główny przedmiot dochodu stanowi i z natury rzeczy zawsze stanowić będzie. Jeśli głos nasz u właścicieli ziemi posłuchanie znajdzie, pragnąc z naszéj strony do publicznego dobra przyłączyć się, chętnie nasze pośrednictwo w sprowadzeniu najpiękniejszych zagranicznych gatunków ofiarujemy.

Czyszczenie. Przed zsypaniem na śpichrz do wiosennego transportu, potrzeba najstaranniéj zboże z plew, kostrzewy, miotły, wyki lub groszku oczyścić. Pierwsze najłatwiéj odchodzą przez młynkowanie; z ostatniemi więcéj jest trudności: wszakże powtarzaném młynkowaniem, harfowaniem, można się ich pozbyć.

Do zupełnego oczyszczenia zboża nie należy szczędzić ani trudu ni wydatku, bo podniesiona wartość wszystkie nakłady wynagrodzi. Oddzielone poślady przy gospodarstwie zawsze się zdadzą, zostawione zaś w zbożu nie tylko cenę jego zniżają, lecz zwiększają bezużytecznie koszt frachtu, assekuracyi, przeróbki i miary, bo się liczą jak czyste zboże, a kupujący nizką tylko ofiarować może cenę, w obec konieczności kosztownego doczyszczania.

Interesem jest więc właściciela ziemi, aby wysyłał zboże jak najczystsze, bo jeśli za 24 łasztów czystego otrzyma tyle, ile za 25 niedoczyszczonego, ma zysk najoczywistszy, bo mu łaszt pośladów w domu zostaje, a razem oszczędza od tegoż łasztu wywózkę, sypanie, fracht, assekuracyę, cło, przeróbkę i wszystkie portowe koszta.

Młynek kompletny, wybornéj konstrukcyi, czyszczący 100 korcy dziennie, kosztuje w Gdańsku 40 talarów, a stojące dwie harfy doczyszczające razem do 200 korcy, kosztują 24 talary.

Spichrzowanie przez zimę. Głównie należy dawać baczenie, aby śpichrz był suchy, w przewiewne okna opatrzony i nie zarażony robactwem. Tu jest na miejscu wspomnieć, że wszystkie prawie w Polsce nadrzeczne śpichrze, mniéj lub więcéj wołkami są zarażone, na wyniszczenie których żaden radykalny środek nie istnieje. Podług nas, jedynym sposobem pozbycia się ich jest, aby z pierwszą wiosną śpichrz do ostatniego ziarnka wypróżnić i przez lato do jesieni nic nań nie sypać. Wołki z wiosną odżyłe nie znalazłszy pożywienia, zakopią się napowrót w ziemię, i na drugi rok dopiero z głodu przepadną.

Gdyby przypadkiem partya jaka była bardzo zarażoną, należy w koło na ścianie i podłodze pociągnąć pas nie przerwany, szeroki, ciekłéj smoły, za który wołki nie przejdą i w inne zboże nie rzucą się.

Zboże z wołkami trzeba jak najczęściéj harfować, stawiając pod harfą szeroką skrzynię z osmolonemi brzegami. Wołki w tę skrzynię wpadają i dla smoły wyjść nie mogą.

Bezustanne harfowanie, młynkowanie i przeróbka są niezbędne. Robactwo tego ciągłego niepokoju nie cierpi, a nie mogąc rozmnażać się, zupełnie się wynosi. Dobrze jest łopaty wysmaro-

wać olejem lnianym, gdyż ani tłustości, ani odoru tego ścierpieć nie mogą.

Wracamy teraz do śpichrzowania.

Przy sypaniu zboża, należy parę korcy najstaranniéj przeważyć, aby w ciągu zimy kontrolować, czy zboże na śpichrzu poprawia się lub cofa w wadze, i stosownie do tego urządzać przeróbkę. W czas dżdżysty, wilgotny, nie wypada ruszać kupy, przeciwnie zaś w piękną pogodę i suche mrozy, przynajmniéj raz na tydzień, jeśli nie dwa przerabiać.

Wysokość sypania nie ma przenosić 2½ stóp, a zawsze należy zostawić miejsce wolne do wygodnego przerzucania. Po skończonéj przeróbce, można oznaczyć zboże od dołu i od ścian deską kwadratową z wklęsłemi literami, by na pierwszy rzut oka dostrzedz, czyli kto nie dotknął się partyi. W razie, gdyby ziarno było bardzo wilgotne, radzilibyśmy domieszać $^1/_{10}$ sieczki. Wyborny to zwykle robi skutek, a sami doświadczaliśmy, że po dwumiesięcznéj przeróbce z sieczką, zboże 10 funtów przybrało, i w gatunku do niepoznania się poprawiło.

Jeden człowiek silny może na dzień do 16 łasztów pszenicy przerobić; nie wielki to więc koszt, zboże w dobrym stanie utrzymać: trzeba tylko dobréj woli, dozoru i pilności.

Jeśli sypanie dzieje się na śpichrzu kupca, pod kluczem jego i odpowiedzialnością, w takim razie ze szczególniejszą dokładnością miary i wagi przy oddaniu dojrzéć wypada. Jeżeli bowiem waga na śpichrzu o 1 funt przybiera, to 1 na % z miary ubyć musi, i przeciwnie, jeśli waga się o 1 funt cofnie, właściciel ma prawo dopomnieć się 1% nadmiaru, bo stosunek ten jest doświadczeniem stwierdzony.

Ważenie i mierzenie zboża. Wspomnieliśmy wyżéj, że w handlu zbożowym dotąd powszechnie przyjętą jest waga na funty holenderskie. Waga ta składa się z dwóch mosiężnych kubków, wchodzących jeden w drugi. Kubek wewnętrzny zawsze przeznaczonym jest do ciężarków, zewnętrzny zawsze do zboża. Stawiając ważki, należy uważać, aby ciężarki nigdy nie były rzucane do kubka przeznaczonego do zboża, bo się przez to dno wygina, kubek więcéj niż potrzeba przyjmuje ziarnek, i waga przestaje być akuratną.

Do każdéj ważki należy lejek, zawierający trochę więcéj ziarna, niż się do kubka zmieści. Otwór lejka dokładnie do wagi obliczony. Przystępując do ważenia, stawia się kubek zbożowy na równym stole, a jeszcze lepiéj wciska się do miseczki ze zbożem, aby się nie poruszył i nie wstrząsł. Lejek napełnia się zbożem i lekko zestrychowany stawia się na dwóch palcach lewéj ręki, które zamykają otwór. W tym stanie przenosi się nad kubek, i trzymając go 1½ cala nad środkiem, prawą ręką się bierze za uszko, a dwa palce lewéj u spodu dno otwierają, i zboże regularnie spada do kubka, poczém kubek strychuje się wałeczkiem na 1 cal grubym, mając baczność, aby kubek nie był uderzony lub wstrząśnięty.

Należy szczególniéj uważać, aby przy wysypywaniu, lejka wysoko nie podnosić, lub też trzymając nisko, rurką nie trącić zboża, bo i w pierwszym i w drugim razie waga byłaby mylną. Radzimy zawsze dwa razy przeważyć, a jednostajny wypadek dowiedzie zupełnéj regularności operacyi.

Do mierzenia szeflami i korcami, należy używać ludzi zręcznych, ile możności tych samych, aby się wprawili do jednostajnego i regularnego nasypywania. Do strychowania nie radzimy używać deski, bo się wyrywa ziarno; najwłaściwiéj strychować wałkiem 3 cale średnicy mającym, który się tak przyciska, aby okucie i pręt żelazny środkowy były widzialne w całości. Dwa półkorcza w ciągu mierzenia wzięte, jeśli więcéj niż 10 łutów różnicy okażą, o nieregularności miary niemylne dałyby świadectwo. U wprawnych mierników zaledwo kilka łutów może się znaleźć różnicy.

W kraju naszym, a szczególniéj w Lubelskiém i na Wołyniu, każde dominium ma swą własną miarę o 2 i 3 garnce częstokroć od korca warszawskiego, a jak na Wołyniu do 5 garncy mniejszą. Z tego powodu i przy targu o cenę i przy ekspedycyi, wielkie zachodzą zamieszania, bo kupiec miejscowy stosuje cenę do braku, jaki się w zbożu okazać musi, a przy wysyłce do portu, częstokroć tamże ogromny, a w gruncie idealny znajduje się deficyt.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 9089, pszenicy 4374, jęczmienia 1516, owsa 6006, grochu 797, gryki 308, kaszy jęczmiennéj 764, mąki żytniéj 1165, mąki pszennéj 821, kartofli 943, siana fur 1110, słomy fur 640.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 5 do 12 Lutego 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	10½	3	11	Kaszy jęcz. ord.	5	90½		
Pszenicy ditto	8	5½	4	90	Słomy pud. . .	—	26½		
Grochu polnego	5	53½	3	37	Siana pud . . .	—	34		
» cukrowego	7	62½	4	65	Drzewa sos. sąż.	7	50		
« fasoli . .	8	11½	4	95	Wół dobry. . .	—	—		
Gryki	4	18½	2	55	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	43	2	71	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	1½	1	84	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	12½			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	96½			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	66½			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	9	30		
gryczanéj pud	—	55			Słoniny « . . .	5	20		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	56	—	95
czetwiert	8	61			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	7	87			bez podatku .	1	73		
« drobnéj	15	86			Garniec . . .	—	56½		
« jęcz. perł.	15	50							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 559, z opasów w Królestwie sztuk 121, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 338, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 6, w ogole sztuk 1024; wieprzy 1143, cieląt 951, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 833, wieprzy 800, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 36; z bydła stepowego wyprowadzono do miastecz. Powązek sztuk 4, do Mokotowa 5, do Płocka —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 60, na chów do Warszawy i Pragi 5; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 60, pozostało remanentem sztuk 21.

Grójec, 9 Lutego. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 70. Żyta rs. 4 kop. 60. Jęczmienia rs. 3 k. 50. Owsa rs. 2 k. 90. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 35. Słomy pud rs. — kop. 30. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 380; znajduje się w składach czetw. —.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.